

Sukertowa-Biedrawina, Emilia

Przyczynek do końcowego okresu Wiosny Ludów na Mazurach

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 46-60

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M A T E R I A Ł Y

FAMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

PRZYCZYNEK DO KOŃCOWEGO OKRESU WIOSNY LUDÓW NA MAZURACH

NIDZICKI „KREIS-BLATT” I JEGO „PRZYDATEK”

W artykule zamieszczonym w roku 1950 na łamach „Przeglądu Zachodniego”¹⁾ nakreśliłam przebieg „Wiosny Ludów” na Mazurach w oparciu o rocznik szczycieńskiego „Kreis-Blatt'u”. W zakończeniu zmuszona byłam zaznaczyć: „Co przyniósł rok następny — nie wiadomo, bowiem Kreis-Blatt'u z roku 1849 dotąd na terenie nie znaleziono”.

Otóż w końcu ubiegłego roku w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie udało się odnaleźć rocznik 1849 organu starostwa nidzickiego²⁾.

„Kreis-Blatt” ten liczy 56 numerów, zawierających 220 stron 20 × 17 cm. Jest on oprawiony, brak jednak numerów: 13 (4 str.), 24 (4 str.), 52 (2 str.). Egzemplarz ten zawiera wewnątrz nieznaną dotąd dwa „okazowe” numery „Przyjaciela ludu”, który począł wychodzić jako tygodnik redagowany w Olsztynku przez nauczyciela gimnazjalnego Dudka (Dudeck, imię nie jest wiadome). Tekst niemiecki dosłownie — fatalną polszczyzną — tłumaczył niejaki Gryguć³⁾. Tym dwóm numerom „Przyjaciela” należy poświęcić nieco miejsca, gdyż są one dopełnieniem „Kreis-Blatt'u” nidzickiego. Tytuł podobnie jak cały tekst jest dwujęzyczny. Nad tytułem napis: „Probeblatt. Der Volksfreund”. „Przyjaciel ludu”. Nr 1 ukazał się w sobotę dnia 2 czerwca 1849 r. Nr 2 — w sobotę 9 czerwca. Rozmiar „Przyjaciela” 22 × 20. Oba czterostronicowe egzemplarze załączone zostały do Nr 24 „Kreis-Blatt'u” w którym na ostatniej — 102 stronie — zamieszczono notatkę w języku niemieckim i polskim następującej treści:

„W Olsztynku co sobota gazeta będzie drukowana, Przyjaciel ludu zwana. Opowiadać będzie wszystkie ważne wiadomości z Prus i innych krajów w niemieckim i polskim języku. Kosztuje na miesiąc trojak. Kto ją chce mieć, niech się melduje u Pana Księgarza Löfflera w Nidborku”.

Wojciech Kętrzyński⁴⁾, który musiał znać to pisemko, orzekł, że tendencja jego była „antydemokratyczna i wiernopoddańcza”

¹⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, Rewolucja 1848 r. na Mazurach w świetle szczycieńskiego Kreis-Blatt'u, Przegląd Zachodni, Poznań 1950 nr 9/10 s. 264 — 271; nadbitka — Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego w Olsztynie, Instytut Mazurski: Komunikaty 1950 s. 48 — 55.

²⁾ WAPO, Biblioteka nr ewid. 2453, Kreisblatt des Königl. Preuss. Landrathsamtes Neidenburg 1849.

³⁾ A. Kawecka-Gryczowa, Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich. Warszawa 1946 r. s. 76.

⁴⁾ Zob. art. prof. dr T. Cieślaka: Problem „gadzinówek” na Mazurach, Komunikaty nr 1 (63) s. 38.

e czym świadczą też dobitnie zachowane 2 numery. Według Kętrzyńskiego i Estreichera miał ten „Przyjaciel ludu” wychodzić do 30 marca 1850 r., zaś według Ossowskiego ostatni numer ukazał się w kwietniu 1850 r.⁵⁾

W ostatnim numerze polecał Dudeck swoim czytelnikom czasopismo „Preussischer Volksfreund”⁶⁾.

Te dwa numery „Przyjaciela ludu” dają nam pojęcie, jak otumanił biedny mazurski lud.

Kreis-Blatt nidzicki drukowany był w języku niemieckim „u Augusta Weissa” bez podania miejsca drukarni. Rocznik 1849, własność Archiwum w Olsztynie, nosi starą pieczęć „Magistrat der Stadt Soldau”, a więc był niegdyś własnością magistratu w Działdowie. Wiadomości, które powinny były zdaniem władz lokalnych dochodzić do ludności mazurskiej, zamieszczano w języku polskim. (Wiadomości charakterystyczne, związane z likwidacją rewolucji, zostaną poniżej przytoczone).

W czasopiśmie tym znajdują się ciekawe i cenne wzmianki oraz ogłoszenia. Na stronie 34, w numerze 8 zamieszczono notatkę:

„Wyjednałem, że na teraz do kupienia są polskie kalendarze na 1849 rok u tutejszego drukarza Pana Weissa, co mieszkańcom tutejszego powiatu obświadczyć trzymam za potrzebę.

Dembski

pisarz obwodowy w Nidborku”.

Tak niniejsze ogłoszenie, jak i różne inne wiadomości są dosłownym tłumaczeniem z języka niemieckiego i roją się od germanizmów i błędów zecerskich.

W nr 9 mieści się ponowne ogłoszenie o kalendarzu:

„Kalendarzów polskich na 1849 rok są 200 Exemplarzów u tutejszego drukarza Pana Weissa i kosztuje jeden kalendarz 6 srebr. groszy.

W Nidborku

Dembski”.

To samo ogłoszenie powtarza się w nr 10.

W nr 55 na str. 218 z dnia 22 grudnia Dembski zamieścił następujące zawiadomienie:

„Obznajmiam niniejszym: że są u Pana Weissa drukarza tutejszego *Kalendarze Polskie na 1850 rok* i kosztuje kalendarz jeden 6 sr. gr.”.

Nasuwa się pytanie, jaki kalendarz reklamowano i starano się rozprowadzić? W latach 1848 i następnych wychodziły na Mazurach 2 polskie kalendarze. W końcu roku 1847 ukazał się „Kalendarz na rok 1848” wydany przez M. Gerssa, rektora w Wielkich Sterławkach⁷⁾ z obrazkami Gubitza”, nakładem Lemkego w Gąbinie. Drugi wydano na rok 1849⁸⁾. Były to tylko tłumaczenia „Gubitz, deutscher Volkskalendar”.

Od roku 1848 do 1862 wychodził w Elku „Kalendarz Królewsko-Pruski”. Wydawał go Menzel, nauczyciel gimnazjalny, właściciel drukarni. Jest bardzo prawdopodobne, że inicjatorem tego wydawnictwa

⁵⁾ Wł. Chojnacki w liście prywatnym do autorki z dn. 19. II. 1959 r. (List znajduje się w Stacji Naukowej PTH w Olsztynie).

⁶⁾ Zob. T. Cieślak. Problem „gadzinówek”, s. 38.

⁷⁾ Wł. Chojnacki, Sprawa Mazur i Warmii w korespondencji W. Kętrzyńskiego. Wrocław 1952 s. XVII.

⁸⁾ Wł. Chojnacki w liście z dn. 19. II. 1959 r.: „i następne roczniki, przy czym mam pewność co do pierwszego i drugiego rocznika”.

był Gustaw Gizewiusz, uczeń Menzla, współredaktor „Przyjaciela Ludu Łeckiego”. Kalendarz ten wzorowany był na „Kalendarzu Prusko-Polskim” Mrongowiusza: posiadał ten sam układ, prócz calendarium i jarmarków zawierał dodatek literacki, artykuły polityczne i fachowe⁹⁾.

Nic nie przemawia za tym, że Weiss w Nidzicy kalendarz wydawał. Wiadomo, że kalendarze Gerssa rozchodzili się przeważnie we wschodniej części Mazur. W zachodniej żywa byłaby pamięć przedwcześnie zmarłego Gizewiusza¹⁰⁾. Kto wie, czy właśnie tego elckiego kalendarza nie sprzedawano w Nidzicy.

PRZEBIEG REWOLUCJI W SZCZYTNIEM

Nie rozporządzając Kreis-Blatt'em z roku 1848, który prawdopodobnie zawierał podobne rozporządzenia władz nidzickich, jak szczycieński, zamieszcza się streszczone wiadomości, podane przez szczycieński „Kreis-Blatt”, który drukowany był w Olsztynku u C. H. Haricha. Jako miejsce wydania figurowała Jablonka, majątek landrata von Fabecka, gdzie dla braku reprezentacyjnego gmachu w Szczycie ulokowano urząd starościński.

Rewolucja, która wybuchła w Niemczech 14 marca 1848 r., mimo odległości od stolicy i zlej komunikacji z zapadłą prowincją, jaką była ziemia mazurska — nie pozostała bez echa¹¹⁾. Król pruski Fryderyk Wilhelm IV, który na ogół posiadał opinię liberała, z chwilą wybuchu rewolucji w Berlinie, jak się wyraził historyk Ranke, „przewyciężył w sobie antypatię do konstytucji i zdecydował się zostać królem konstytucyjnym”¹²⁾, obiecał 18. III. między innymi wolność prasy, zwołanie natychmiast Landtagu oraz przyrzekł konstytucję na najbardziej wolnościowym podłożu.

⁹⁾ A. Kawecka-Gryczowa, Zarys s. 76; E. Sukertowa-Biedrawina, Z dziejów kalendarza na Mazurach, Kalendarz Ewangelicki, Warszawa 1957 s. 284.

¹⁰⁾ I. Pietrzak-Pawłowska, lata przełomu na Mazurach 1840 — 1848, Wiosna I. Pietrzak-Pawłowska, lata przełomu na Mazurach 1840 — 1848, Wiosna Ludów na ziemiach polskich t. I, 1948 s. 209:

„Legalne formy walki stworzyć mógł nowy Sejm pruski. Pierwsze wybory 1 — 8 maja 1848 r. zorganizowała w W. Ks. Poznańskim „Centralna Komisja do spraw wyborczych”. Brał w niej udział m. in. Michał Słomczewski i można podejrzewać, że z jego inspiracji uzyskano poparcie liberałów niemieckich w Prusach Wschodnich dla kandydatury Gizewiusza na posła.

Gizewiusz sam podjął walkę wyborczą mimo ogromnego wyczerpania pracą... Uzyskał zwycięstwo. Lecz niespodziewanie zaskoczyła go śmierć. Pierwszy niedoszły poseł ziemi mazurskiej, trybun parlamentarny i ostatni z romantyków mijającej epoki umarł dn. 7 maja 1848 r.”....

Autorce artykułu zwrócił uwagę mgr W. Aleksandrowicz na to, że pierwsza tura wyborów wyznaczona była na dn. 1 — 8 maja. Drugą wyznaczono na 10 maja. Wybory — obejmujące powiaty nidzicki i ostródzki (liczące 80.743 mieszkańców), stanowiące jeden podstawowy XII okręg wyborczy — odbyły się w Olsztynku pod przewodnictwem komisarza, landrata v. Peguilhen (Ausserordentliche Beilage Nr 4 zu Nr 17 des Amtsblattes der Königl. Ostpreuss. Regierung vom 26. April 1848), s. 60, Königsberg.

A zatem Gustaw Gizewiusz nie mógł jeszcze być wybranym posłem. Zagadnienie to wymaga opracowania.

¹¹⁾ B. Schumacher, Geschichte Ost-und Westpreussens, Berlin 1937 s. 258, twierdzi, że rewolucja na Mazurach wypadła blade, bowiem Fryderyk Wilhelm IV cieszył się tam sympatią, kilkakrotnie odwiedził tę prowincję, poznał ją i był pierwszym, który ocenił piękno jezior mazurskich.

¹²⁾ Tim Klein, 1848 Der Vorkampf deutscher Einheit, Freiheit, Erinnerungen, Urkunden, Berichte, Briefe, Lipsk 1914, s. 142 i 157.

Demokraci w wielu miasteczkach i skupiskach mazurskich zaczęli się krzątać. Osiedły w Szczytnie drukarz i księgarz Antoni Gąsiorowski, pochodzący z Polski, otrzymał dn. 1 lipca prawo druku i redagowania „Kreis-Blatt'u”, oznajmia w języku urzędowym, że wydawać będzie czasopismo polskie pn. „Przyjaciół Mazurów”, w którym tak on, jak i Klub Konstytucyjny prowincji, stawiają sobie za zadanie uświadomienie polityczne ludu miejscowego.

Na skutek agitacji w terenie, ludność przelała uiszczać wpłatę podatków, zaczęła żądać parcelacji majątków królewskich dla chłopów bezrolnych i malorolnych. Do nr 35 Kreis-Blatt'u załączona została odezwa Klubu Konstytucyjnego. Po dłuższym wstępie wyluszczone, czego się organizacja domagała:

1. monarchii konstytucyjnej, która się na uznaniu narodowej godności zasadza,
2. samorządów, wyznaczania podatków przez gminy tak mniejsze jak większe,
3. uwolnienia kościoła spod opieki rządowej oraz konsystorza, wyjęcia szkolnictwa spod opieki kościoła,
4. równości wszystkich obywateli, publicznych sądów, a „sprzyśniętych” sądów dla zbrodniarzy,
5. zmniejszenia wojska podczas pokoju, zmniejszenia wydatków na ten cel.

Odezwa nosiła datę 12 sierpnia 1848 roku.

Wielka nadzieja wstąpiła w serca chłopów, kiedy w nr 39 „Kreis-Blatt'u” ukazało się ogłoszenie, że w drukarni Gąsiorowskiego w Szczytnie można kupić za pół trojaka wiadomość deputowanego pana Rychtera o podziale gruntów królewskich, którą przesłał do p. kapitana Uklańskiego w Bartnej wsi (przedmieście Szczytna).

Te wiadomości wywołały oczywiście oddźwięk w społeczeństwie, na co landrat zareagował cofnięciem swego zezwolenia na składanie ogłoszeń na ręce Gąsiorowskiego: odtąd — przywraca się... cenzurę: nic bez zezwolenia kancelarii landrata nie może znaleźć się na łamach Kreis-Blatt'u.

Nikt się tym nie wzruszył. Klub Konstytucyjny działał, w „Kreis-Blat'cie” zamieszczono ogłoszenie, iż niebawem „Przyjaciół Mazurów, albo Gazeta (Ceitung) mazursko-polska wychodzić zacznie 1 listopada „uprasza się panów nauczycieli, sołtysów i wszystkich przyjaciół narodu, ażeby się starali ile możliwości, aby zamiar ten doszedł do skutku”.

I otóż ludność mazurska, żyjąca pod znakiem nadziei, zostaje 22. XI. powiadomiona przez landrata, że „wszystkie ziemie, które mają przejść na własność prywatną, zostaną sprzedane w drodze licytacji publicznej”. Wójtom polecono nie przyjmować nadal wniosków o nadanie ziemi bezpłatnie. Landrat grozi karami wszystkim, którzy słuchają „nienawistnych podszeptów”.

W Berlinie wybuchły ponowne rozruchy. Król przeniósł się do Brandenburga, ogłosił orędzie do narodu, nawołujące do uległości wobec majestatu i do posłuszeństwa. Dnia 2 grudnia landrat v. Fabeck oznajmia, że „dobrze myślący obywatele miejscowi zamierzają rozpuścić Klub Demokratyczny, uważając go za przyczynę zaburzenia ludu”. Spowodowany tym landrat wyraża nadzieję, „że uczciwa część członków Klubu starać się będzie, ażeby takowych bezpraw i namów do niełacenia podatków z tej strony nadal nie rozsiewano”.

„Wierni poddani” królewscy zaczynają zbierać podpisy, iż Najjaśniejszego Króla i Ojca do zgonu kochać i wiernie służyć mu będą, gotowi krew za niego przelać i nazwisko Prusaków na wieki zatrzymać. Dn. 2. XII. landrat oznajmia, że zmuszony jest sprowadzić wojsko celem zobligowania krnąbrnych i nieposłusznych do płacenia podatków.

Przeglądajacemu „Kreis-Blatt” rzuca się w oczy, że redaktor i drukarz Antoni Gąsiorowski, który osiadłszy w Szczytnie, rozgłaszał wszędzie, że pragnie kontynuować dzieło zmarłego w Ostródzie niezapomnianego szermierza Gustawa Gizewiusza — od nr 49 poczynając zmienzył ortografię swego nazwiska i zaczął podpisywać się: „A. Gonschorowski”.

Widoczne są represje. W numerze 51 na str. 221 dodatku (Beilage) z dn. 16. XII. pojawia się lakoniczna lecz wymowna notatka Gąsiorowskiego: „Przyjaciel Mazurów” nie będzie drukowany, zatem proszę tych, „co zapłacili, aby mi kwity oddali, a pieniądze odebrali”^{12a}).

Ostatni numer 1848 r. zamyka odezwa landrata z dnia 23 grudnia w języku polskim „Do wiernych mieszkańców obwodu”, wyjaśniająca im, dla czego synowie ich i bracia, odslugujący powinność wojskową w Berlinie na urlop świąteczny do domów nie przybyli. Miało to być radosne obwieszczenie, że „nasz Monarcha oburzającym działaniom części deputowanych naszych w Berlinie przez dzielne zapobieżanie koniec zrobił... nasze obrońcy ojczyzny, pomiędzy którymi wielu z Was synów, braci lub krewnych ma, do przywrócenia pokoju nie mało się przyczynili...” za to należy im się nagroda. Czyni przeto propozycję, aby przyjść im z pewną pomocą. „Konieczne oblężenie Berlina wymaga, że nasi waleczni żołnierze po większej części dzień i noc w tak przykrej porze pod gołym niebem leżeć muszą...”. Powstało towarzystwo, które zbiera dary... każdy najmniejszy dar z wdzięcznością przyjęty zostanie.

Na tym kończy się szczycieński Kreis-Blatt z 1848 r.

OBWIESZCZENIA W NIDZICKIM „KREIS-BLAT'cie”

W orędowniku z r. 1849 na str. 3 zamieszczono w języku urzędowym odezwę Komitetu berlińskiego, który zajął się dożywianiem i opieką nad załogą¹³). W odezwie zaznaczono, że nie tylko „wszyscy mieszkańcy Berlina, którym głównie zależy na wykorzystaniu sił oddziałów wojskowych”, ale wszyscy obywatele Prus, którym zależy na odzyskaniu pokoju i porządku w stolicy oraz w całej ojczyźnie — winni dostarczać darów w pieniądzach i naturaliach. Prowiant składać się miał z szynek, słoniny, kiełbas, ziemniaków, masła, sera, piwa, tabaki, cygar, ciepłej odzieży, „jaka żołnierzowi potrzebna” (wełniane skarpety, wełniane kalesony itd.).

Odezwa nosiła datę 25 listopada 1848 roku. Czy i jak zareagowała ludność ziemi mazurskiej na tę odezwę — nie wiadomo, w roczniku nidzickim nie ma o tym ani słowa. Jednak troska o życie i zdrowie

^{12a}) Zob. W. Chojnacki, Kurek Mazurski, Warmia i Mazury 1958, nr 5, s. 14 i 16. Od 1. IV. 1849 r. zaczął Gąsiorowski wydawać w duchu polskim lecz w języku polskim i niemieckim tygodnik „Kurek Mazurski”, najpierw w Szczytnie, potem w Pieszku. Przestał on jednak wychodzić tegoż roku w październiku.

¹³) Das Comité zur Verabreichung von Erfrischungen an die Berliner Besatzung.

ojców, synów i braci niewątpliwie spędzała sen z oczu wielu rodzin mazurskich.

W nr 3 z dn. 13 stycznia znajduje się odezwa landrata v. Peguilhen¹⁴⁾. Pod ogólnym tytułem w języku niemieckim dwujęzyczna odezwa wywołana została powstrzymaniem się mieszkańców od wzięcia udziału w ogłoszonych wyborach do Sejmu. Tekst polski, drukowany antykwą, brzmi¹⁵⁾:

„Z różnych stron mię doszły oznajmienia, że po większej części okręgach — wyborców tutejszego powiatu mieszkańcy mający prawo do głosowania, nie chcą przy teraz nadchodzących obieraniach mężów-wybornych i wysłańców podział mieć, gdyż oświadczyli się, że oni wierne poddańce naszego Najjaśniejszego Króla i że oni z rządzeniem Króla Najjaśniejszego spokojni są. W tymże objaśnieniu poprawdzie leży bardzo uczciwy umysł, lecz wzbranianie onych obieraniach zależy na zupełnie mylnym uchwyceniu rzeczy.

Kto wiernym poddańcem Króla Najjaśniejszego być i pokazać chce, że on z rządzeniem Jego spokojnym jest, ten musi też poddańcem posłusznym być, i przykazy Króla Najjaśniejszego posłusznie wypełniać.

Teraz ale Król Najjaśniejszy przez Swoje rozporządzenia i prawą z dnia 5-go i 6-go grudnia b. r., które mieszkańcom już obświadczone są, te nadchodzące obierania mężów-wybornych i zastępców ludu rozkazał, przeto żaden Prusak, który wierny z Królem i z ojczyzną myśli, naprzeciw tegoż najwyższego rozporządzenia nieposłusznym być nie może.

Ja oczekiwam przeto, że mieszkańcy obwodu od ich powinności nie odwrócą się i im przynależące prawa zaniechają, że oni raczej przedsobnym interesie wielką baczność darować i w obieraniu z takową powagą postępować będą, którą ta wielka ważność rzeczy żąda.

W Nidborku, dnia 8-go stycznia 1849 r.

Radca ziemiański¹⁶⁾

(podpis) v. Peguilhen

Dnia 29 stycznia ogłoszono instrukcję odnośnie wyborów do parlamentu, a 3 lutego nadzwyczajne rozporządzenie o powołaniu na ćwiczenia wojskowe czterech roczników (z 1. 1825 — 1828) obowiązanych do służby wojskowej. Poza tymi ogłoszeniami w Kreis-Blat'cie nie ma śladów jakichkolwiek przygotowań wojennych (brak wprawdzie w tym okresie czterech stron tekstu do nr 13).

Dnia 16 maja ukazuje się ulotka rozmiarów 34 × 21 cm włączona do kompletu. Tekst jej brzmi:

ODEZWA DO WOJSKA

Żołnierze z Linii i z obrony kraju (Landwer)! Gdym przed sześciu miesięcy Was na obronę prawa zapozwał, tedy na widok stałości i wierności Waszej nieprzyjacielowi odwaga znikła. Bez potyczki stronnictwo w celu wywracania porządku zbuntowane przed Wami ustąpiło. Potajemnie zaś ono się kusiło wszelkich zwodzenia podstępów i chytrych używając, aby podkopywać Wasz umysł powinności i sławie i wojskowemu posłuszeństwu oddany, a tem samem Wojsko

¹⁴⁾ J. Gregorovius, Die Ordensstadt Neidenburg. Nidzica, 1883 s. 220; Alexander La Vergne de Peguilhen był potomkiem emigrantów francuskich i położył duże zasługi około odwodnienia mokradeł pod Nidzicą i budowy szos.

¹⁵⁾ We wszystkich przedrukach zachowano język bez zmian, ortografię zaktualizowano.

¹⁶⁾ Pod wszystkimi urzędowymi pismami i rozporządzeniami zamieszczano „Der Landrath”.

Pruskie — tę najmocniejszą podporę Tronu i porządku prawnego — zniszczyć. Zbrodnicze te usiłowania zostały shańbione. Dni Drezna, Wrocławia, Dysseldorfu, gdzie powstania krwawych buntowników przez Wasze i braci Waszych zwycięskie orężę przytłumione zostały, świadectwo wystawiają o niezwałtonej wierności i waleczności Wojska Pruskiego. Teraz w zachodnich Monarchii częściach, tudzież w niektórych inszych krajach niemieckich znowu rozruchy się wszczynają. Pod pozorem jedności rzeszy niemieckiej bój wzniesają przeciw prawu i porządkowi, przeciw wszelkiej prawnej zwierzchności, bój przeciw naszym sławnym Prusom, które nieprzyjaciele chcą zniszczyć, bój przeciw Króla Waszego Tronowi, którego chcą obalić. Ku odpieraniu takowych napaści zbrodniczych Ja w tej chwili znowu wezwałem Wojsko Moje i zapoznałem Mój Landwehr. Chodzi o to, abyscie zwalczyli i przewyciężyli złamanie przysięgi, kłam, zdradę i chytry podstępny zabój. Idzie o to, Tronu bronić od najzaciętszych jego nieprzyjaciół. Idzie o to, ratować Ojczyznę od bezprawia i republiki. Idzie o to, Pruską potęgę, Pruską sławę w dobrym zachowywać stanie a tem samem też i jedność i wielkość ojczyzny niemieckiej stale ugruntować. To jest cel dla którego Ja zwycięskie Wojsko Moje do walkizywam. Żołnierze! Bądźcie i nadal pomni sławy waleczności Pruskiej i wierności wojskowej, pomni dziedzictwa od wieków Wam od ojców zgotowanego! Pamiętajcie na zwycięstwa, jakie Wojsko Pruskie w latach 1813, 14 i 15 odniosło, cudzych odpędzając ciemiężycielów, a prowadzić się będąc i teraz jako rzetelni Wojownicy Pruscy cnotą wojskową, w obronie i ochronie najcenniejszych dóbr Ludu wolnego i wykształconego, promieniającą ku wiecznej chwale i Pruskiej i Niemieckiej Ojczyzny.

Szarlottenburg, d. 16 maja roku 1849.

Fryderyk Wilhelm
de Strotha

Odezwa ta odznacza się możliwą polszczyzną, drukowano ją u Schulza w Królewcu. Jak sądzić można — wśród ludności mazurskiej nie wywołała ona zapalu, w „Kreis-Blat'cie” dopatrzyć się nie można.

W nr 22, dnia 26 maja na stronie 93 znajduje się wiadomość w języku urzędowym, że król dekretem z dnia 6 maja ogłosił mobilizację „Landwehr Infanterie-Batallions und der Garde” czyli batalionów piechoty i gwardii. Jako pierwszy powołany został I batalion IV p. stacjonujący w Ostródzie.

Król, poczuwając się widocznie do obowiązku wytłumaczenia się przed ludem ze swego czynu, ogłosił odezwę w nr 22 „Kreis-Blat'u”.

Wobec tego, że odezwa ta jest dosłownym tłumaczeniem z języka niemieckiego przez kogoś, kto bardzo słabo władał mową polską, posilkował się słownikiem, tekst wykoszławił — poprzestaną na streszczeniu oryginału: „Do ludu mego”.

— Pod płaszczykiem sprawy niemieckiej nieprzyjaciele Ojczyzny wywołali zaburzenia najpierw w Dreźnie, potem w południowych Niemczech. Na przyjęcie ofiarowanej mu korony cesarskiej ze strony Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie w marcu 1849 r. nie mógł król przystać, gdyż zgromadzenie to nie miało prawa ofiarować jej bez uzgodnienia z rządem niemieckim, a postawiony mu został warunek, który z prawami i bezpieczeństwem stanów niemieckich kolidował¹⁷⁾.

¹⁷⁾ F. Eberty, *Geschichte des preussischen Staates*. Wrocław 1873, t. VII, s. 447 — 451 podaje, że koronę cesarską przyznała Fryderykowi Wilhelmowi IV nieliczna większość parlamentu po jego rozpadnięciu się. Król uważał, że gdyby ją przyjął z rąk lewicy, wynikłaby wojna domowa („Bürgerkrieg”). Do swe-

Bezowocnie starał się król wszelkimi sposobami dojść do porozumienia ze Zgromadzeniem Narodowym. Wobec tego, że udzielił pomocy sąsiadowi, spotkał się z zarzutem złamania pokoju — obecnie Zgromadzenie zerwało z Prusami. Nie jest to już Zgromadzenie Narodowe, na które Niemcy z dumą i ufnością spoglądali. Panuje tam obecnie partia, która stoi w związku z ludźmi terroru. „Okropności, które miały miejsce w Dreźnie, Wrocławiu, Elberfeldzie, a które zostały wywołane w imię jedności Niemiec, dostarczają smutnych dowodów”.

Rząd udzielił królowi pełnomocnictwa na nowo podjęte dzieło, wszczęte we Frankfurcie. Nonsensem jest i kłamstwem, że on, król, wyrzekł się sprawy niemieckiej, że sprzeniewierzył się swoim dawnym przekonaniom i przyrzeczeniom.

Prusy są powołane w tak ciężkich dla Niemiec czasach chronić Niemcy przed wrogiem zewnętrznym i obowiązek swój spełnią. Dlatego król wzywa naród swój do broni. Należy przywrócić porządek i prawo we własnym kraju i w innych niemieckich państwach, należy ugruntować zjednoczenie całych Niemiec, bronić wolności przed panowaniem terroru (Schreckensherrschaft) jednej partii, która chce podporządkować swoim namiętnościom dobre obyczaje, honor i wierność, tej partii, której udało się narzucić sieć olumaniowania i obłędu na cześć narodu.

Niebezpieczeństwo jest wielkie, ale naród Fryderyka Wilhelma nie poprze dzieła kłamstwa. Na jego zew stara pruska wolność i sława pruskiej broni zadośćuczyni głosowi Króla swego. Lud stoi za nimi, jako on, król za ludem, a błogosławieństwo boże spowoduje zwycięstwo.

PRZYJACIEL LUDU

Pierwszy numer *Przyjaciela ludu*, pierwszy „ogłupiciel ludu”, jak gadzinowe pisma powszechnie na Mazurach nazywano, miał wyjaśniać ludowi, czego ten z niemieckich gazet ani wyczytać, ani zrozumieć nie jest w możności. Oto, jak tłumaczy Gryguć po polsku to, co redaktor Dudeck w języku urzędowym wykoncypował:

„Ten przyjaciel ludu jest przeznaczony do oświecenia ludu, a abym to przedsięwziął, pobudza mnie ważna przyczyna. Wiedzą wszyscy, że w Saksonii, w Silezji i w inszych krajach Niemieckich i Pruskich bunt i rozruchy były, przez które wiele ludzi osobiście prostych i wieśniaków życie albo majątność stracili... Przyczyna tego była taka: Jest wiele ludzi, którzy pod pozorem pospolitego dobra tylko swój własny pożytek upatrują. Ci drukowanymi gazetami i mowami ludzi przeciw królowi i prawu podburzali, a ludzie im wierzyli, dla tego że rozumniejszy i cnotliwszy nie dbali ich lepiej nauczyć myślar, że sami poznają, że oni im nie dobrze doradzają. Prawda, że poznali, ale jak już było po czasie. Bo ci zwodziciele (Demokratami zwani) tak pięknie rozumieją ludziom do gęby gadać, że byś myślał, że najlepszymi są ludziami. Ale po chwilce pokazują pazury i zęby i poznasz, że wilkami byli w owczym ubiorze, ale często za późno.

Dla tego ja powiem, co się we świecie prawdziwie dzieje, a osobiście co w Prusach, i co w każdej sprawie myśleć trzeba.

Ten przyjaciel ludu co sobota będzie wydany i kosztuje na miesiąc trojak.

go przyjaciela v. Bunsena wyraził się Fryderyk Wilhelm w liście, że „korona ta cuchnie ścierwem rewolucji 1848 r. Takiego diadem z kału i gliny upieczonogo żaden praworządny król „z bożej łaski” przyjąć nie może... (Die Krone... mit ihrem Ludergeruch der Revolution vom 1848... Einen solchen Reif aus Dreck und Letten gebacken, darf kein legitimer König von Gottes Gnaden sich geben lassen. Gegen Demokraten helfen nur Soldaten).

Ministrowie terażniejsze i ich nieprzyjaciele

W listopadzie przeszłego roku jak już myślano, że Prusy bez ratunku musiały zaginać, Król wybrał parę tegich mężów, aby porządek dawny przywrócili. Byli to ministrowie Brandenburg i Manteuffel. Zlekli się tych wszyscy buntownicy, a sejm przeszłego roku jedno głupstwo po drugim porobił. Ministrowie, jak mogli starali się, aby dobrocią ich do rozumu przyprowadzili, ale większa część jak uporne dzieci, na swoją głowę upierała się. Koniec każdy wie: byli do domu posłani, naród pruski był rozumniejszym niż swoje posłańce: widzieli wszyscy, że tak dalej nie mogło iść. Ministrowie w tym czasie wyrobili Konstytucję czyli nowy rząd Królestwa i nowe wybory były o wiele lepsze, jak na przykład w całej Warmii i naszych krajach rozumni ludzie byli wybrani, ale jednak w nowym sejmie było siła złych burzycielów starego sejm, a ci nie mogli zabaczyć, że ministrowie ich wygnali z Berlina, a dlatego usiłowali się ministrom to samo uczynić i z urzędu ich zepchnąć, a potem myśleli: zrobimy jak pierw, co będziemy chcieli.

Dla tego ministrów codzień gorszyli, mówili że cały ład (kraj) im nie dowierza, a nie będzie pokoju i spoczynku, póki ci panują.

Abyście wiedzieli co to znaczy, powiem wam starą bajkę. Przyszli raz do owczarza wilcy i wołali: „owczarzu, tobie i trzodzie twojej nic złego uczynić nie chcemy, bo wyście nas nie ukrzywdzili, ale psy są nasze nieprzyjaciele od małego żywota, a nie będzie pokoju i spoczynku między nami, póki nam psów nie wydasz. Kiedy to uczynisz, to my sami twoje owce będziemy obraniać od wszego złego”. Owczarz uczynił, co wilki żądały i wydał im psy. A co się stało? Jak psy były precz, pożarły wilki owczarza i trzodę.

Wiecie co to znaczy? Owczarz to jest Król, trzoda to swój lud, psy to są ministrowie, a wilki ich nieprzyjaciele. Ci mówią prawie tak jak wilcy w tej bajce: Królowi my nie chcemy nic złego uczynić, a nasz lud — bardzo miłujemy nasz lud, chcemy jego dobra, aby podatki umniejszyć, ubogiemu pomóc i o prawo i sprawiedliwość się starać, ale ci ministrowie nie godni, mają w nienawiści sejm narodowy i nie chcą pożytku ludu prostego, tylko panów i bogatych: ci królowi nie dobrą radę dają, ci muszą precz z urzędu i insi mają ich zastąpić, którym ład dowierza.

Ponieważ i drugiego sejm, duży część się była dała namówić przeciw królowi być, albo jak oni mówili nie przeciw królowi tylko przeciw ministrom, myśleli teraz: ministrowie pójdą. Ale stało się inaczej: Król ich drugi raz do domu posłał. Tego się nie byli spodziewali, a poszli jak w łeb uderzeni.

Ale tedy ich jądowitość taka była, aż się trzymać nie mogli, wszędzie się usiłują ludzi podburzać, a wiele byli tak głupi im posłuchać, a płacili to śmiercią. Niech krew tych nieszczęśliwych przyjdzie na głowę tych burzycielów: ministrowie będą usprawiedliwieni u Boga, ale oni nie będą.

Jak tegi kuczer konie gwałtem przytrzyma, kiedy się zbiegły, tak nasz ministerium burzyciele w porządku trzyma. Kiedy on nie trzyma lejczyki mocną ręką i woz przepadnie i którzy w nim siedzą. Ale nasze Demokraty nie chcą być w porządku trzymani: dlatego cała złość.

Dlatego kiedy będziecie słuchać, albo czytać gdziekolwiek, że ministrowie nie robią dla pospolitego dobra, możecie wiedzieć, że to tylko z nierozumu jest mówione, albo ze złości.

U naju nieprzyjaciele Króla i ministrów nie wskórają jeszcze nic, bo żyje jeszcze między nami poczciwość i wiara, ale jest ich kilku, którzy jak psy ich chcieliby kąsać i rozszarpać, albo przynajmniej szczekają i warczą. Jest i taki psiaczek w Olsztynku: nazywa się Neue Dorfzeitung. Kąsać dotąd jeszcze nie mógł, bo był za mały, ale już szczekać może jak stary i zębki mu rosną.

Ja nie mam czasu wszystko fałszywe poprawić, co tam pisano, bo jest słowo prawdziwe, że jeden więcej może łąć niżeli sto mogą poprawić. Ale jest bezbożnie w tak dużym niebezpieczeństwie ojczyzny, kiedy my wszyscy mieliśmy wiernie do króla naszego stoić, ludzie nieprawdziwymi pomowami przeciw ministrom nabehtać. Ja nie wiem co to za sumienie jest! Dowód, że wszystko to, co w jego Nro 11 stoi fałszywe jest, czytajcie królewskie słowo „Do mego ludu”, co w Kreisblatach stoi, a ja utrzymuję, że ten łąć jak szelma, kto mówi, że to nie prawda, co król sam świadczy.

Wiadomości z Prus

Rozruch w pruskich krajach nadreńskich już jest skończony. Teraz ludzie nadreńskie przyznają, że tylko nikczemne szelmy i łajdaki to zrobili, a nie poczciwy lud. W Elberfeldzie więzieni z cuchthauzu byli uwolnieni i dostali broń. Jak żołnierze królewscy przybliżali się, oni odebrali mieszczaninom sześć tysięcy talarów i uciekli, i część rozeszła się na rabunek. Ale kilku ich już są pojmani od żołnierzy i włościaninów i między tymi wodzący, który jeszcze 5000 talarów przy sobie miał. Cóż teraz nasza Dorfzeitung będzie mówić, która nam całe strumienie krwi ryńskiej obiecywała?

Ministrowie ustawą oznajmili (10 Maja), że folwarki szlacheckie od włóki mają ten sam podatek płacić jak gospodarskie, i że bogaci mają więcej klassensteiru i że duchowni i wszyscy w królewskiej służbie mają płacić, a co z tego więcej przychodzi, tyle tym którzy mniej mają i wcale ubogim ludziom upuszczone¹⁸⁾.

Ostródzki batalion landwery maszeruje do Bydgoszczy. Często wiadomości od niego będą donosić. I cała landwera ryńska jest powołana.

W Królewcu też 30 kilku panów, którzy bodaj więcej mieli czasu niż rozumu, zeszli się i jak do śmiechu na ministrów sarkali. To oni nazywali sejm miejski.

Wiadomości z obcych krajów

W Niemczech południowych, w Baden i Bawarii ryńskiej, taka jest swawola, że nikt nie wie, kto pan, kto sługa. Bodajci i tam nasz król musi porządek zrobić. Oprócz tego ci buntownicy nam Prusakom wojnę wypowiedzieli.

Cesarzowie Moskiewski i Austriacki w Warszawie się zeszli, aby się umówić według rozruchów węgierskich. Co mówiono, że Moskale wzięli w skórę od Węgrów, to łągano. Aż dotąd przynajmniej Moskale i Węgry się wcale nie widzieli.

Także też haniebne jest łągano, że nasi żołnierze w Dreźnie srogo i źle się z ludem obchodzą, jak nasza Dorfzeitung mówi. Nasi żołnierze byli walecznymi w bitwie, ale litościwymi naprzeciw spokojnych obywatelów. A to nie pięknie, kiedy kto o swoim własnym ludzie źle mówi, a zwłaszcza gdy to nie prawda.

Pewny prawie w tym czasie w Dreźnie bywający powiedział, jak nasi żołnierze ubogiemu człowiekowi, który już przez parę dni nic nie zarobił i dlatego z żoną i dziećmi głód miał, litościwie od swego chleba oddali i parę trojaków do tego: i że niektórzy fizyljerzy niewiastom, które ze strachu płakały zawołali: nie bójcie się: toć my też jesteśmy ludzie, a nie dzikie zwierzęta”. Ale z buntownikami, którzy na nich strzelali, nie będą żartować, samo się rozumie.

¹⁸⁾ Według tekstu niemieckiego — „bogатыm miały być podwyższone podatki, urzędnicy i duchowieństwo mieli również płacić podatki. Nadwyżka, która by stąd wynikła, miała być potrącona od sumy, jaką wynosiły podatki ubogich”.

Sasy dziękują wreszcie Panu Bogu, że nasi waleczni żołnierze im do pomocy w czasie przyszl. Buntownicy z jadowitości Królewski zamek prochem chcieli rozsadzić, a kilka budynków zapalili, teatr i insze domy królewskie ze wszystkim co w nich było, a to nie mała szkoda i chcieli jeszcze więcej zapalić, ale już nie mieli czasu. I z takimi ludźmi mieliby ceremonie robić? Uciekli teraz wszyscy z Saksonii i poszli do Baden i do Bawarii”.

.

Na zakończenie szpalty notatka w języku urzędowym nawołuje wszystkich, którym zależy na tym, żeby lud nie błędził, a prawdziwe wiadomości otrzymywał, aby zainteresowali się rozszerzeniem niniejszej gazety i w sprawie zamówienia egzemplarzy zwrócili się do drukarni pana Haricha w Olsztynku^{18a)} i w Olsztynie albo też do redaktora.

Nr 2 PRZYJACIELA LUDU

Redaktor w słowie wstępnym — bez tytułu — stara się wytłumaczyć czytelnikom, jaki dotąd „z konstytucji za pożytek mieli”. Jako pierwszy punkt porusza wolność słowa.

„To jest piękne prawo — twierdzi — ale właściwie to tylko uczonym służy: bo rolnik i rzemieślnik nie będą pisać, ani co dać drukować. Ale mówią rolnicy: prosty lud teraz dostanie do czytania tanie pisma, nawet Dorfzeitungi, a to za trojak. Czy to nie piękne? — Eodaj ci pięknie, ale jeszcze piękniej by było, gdyby za trojak było rozumu w nich i prawdy. Ale cóż, kiedy tylko łgarstwo i bredy?”...

„...Pierw tylko to było wolno drukować co nie było przeciw prawom i dobrym obyczajom: ale teraz byle który pismami może lud przeciw Królowi, zwierzchności i swemu bliźniemu podszechuwać. Kiedy jeno tak sposobnie rozumie zrobić, aby go do sądu nie można podać. Dlatego wejcie, to prawo ma i swoje dobro i swoje nie dobre”.

Dalej zastanawia się autor nad ustawami, które „nasi posłańce wyrobili:

1) Ustawę dla byrgerwery to jest ustawę uzbrojenia wszystkich mieszczanów i wieśniaków, 2) ustawę, że żaden dom od policji nie może być przeszukiwany bez rozkazu sądowego, 3) zniesienie prawa polowania na cudzych gruntach i jeszcze parę mniejszych ustaw. A tych ustaw, mnie się widzi, niema co chwalić”.

„Bo ta byrgerwera, jak wszyscy teraz mówią, jest całe głupstwo: a w naszych miastach już nikt się nie chce fuzją trapić, a to po wsiach jeszcze mniej”.

Oдноśnie drugiej ustawy, na mocy której żandarmom i policji odebrano prawo dokonywania rewizji po domach prywatnych na własną rękę „Przyjaciel” zapytuje: „a wiecie, kto na tym zyskuje? — Złodzieje i zbójcy — oni będą bezpieczni”.

„Dlatego teraz tyle bywa kradzieży, dlatego już z kilku miejscowości wysłano do ministerium prośbę o zniesienie tej ustawy”.

Najcharakterystyczniejsze jest rozumowanie odноśnie zniesienia prawa polowania na cudzych gruntach.

„Pierw łowy na całym łądzie (kraju) były zaarendowane, a król z tego miał ze sto tysięcy talarów, ale te pieniądze nie były zapłacone od rolników tylko od arendarzy łowów. Rozumniejsi między posłańcami pierwszego sejmu mó-

^{18a)} Druk der C. H. Harich'schen Buchdruckerei in Hohenstein — zamieszczone na końcu ostatniej szpalty tak nr 1, jak nr 2 „Przyjaciela Ludu”.

wili: toć widzicie, że wielmożny Król w tak burzliwym czasie nie może upuścić (stracić) jednego grosza, a jakże by się mógł teraz obejść bez tych 100 000 talarów? Doradzamy, niechaj rolnicy to prawo odkupią: nie będą się wzbraniać, boć mało co trafi na włókę, a król tak dostanie 2 miliony talarów, których mu teraz bardzo brak". Wiedzą wszyscy, że w przeszłym roku Król pożyczyć musiał 15 milionów, gdyby był dostał za prawo polowania 2 miliony, trzeba by było tylko 13 milionów. A teraz mamy 2 miliony długu więcej, musimy zapłacić ten kapitał i odsetki.

To weycie aż dotąd: ustawy, które nasi posłańce wyrobili nie są najprzedniejszymi".

„Przyjacieli” biada nad długami, które na wojny napoleońskie zaciągnięto:

„w przeszłym roku było jeszcze długu 112 milionów, rat nie zapłacono, a przeszły rok siła kosztował. Owe 15 milionów nie zostały zapłacone, i wszystko co było w skarbie królewskim wydano. Rok 1849 nie będzie lepszy, rozruchy w Prusach, w Niemczech i na Węgrach dużo kosztują.

„A kiedy by to jeszcze dłużej miało trwać i nasz Król wrzeszczom nie zatulił tak zaraz gęby — jeszcze więcej będzie kosztowało... ale o to troszczyć się ministrowie nie dbając o wrzeszczenie wszystkich szelmów, niespokojników i głupaków. Pieniądzy brak, handel i rzemiosła nie idą wszystkie. Nie możemy dlatego mówić, że dotąd z tych nowych rządów co się stało lepiej... Ja wam powiem: tu jest przyczyna złego stanu rzeczy: że w wielu krajach niegodni posłańce byli wybrani...”.

„Według ostatnich wiadomości Prusy, Saksonia i Hannover zawarły przymierze dla przełamania niespokojników w swych krajach, król pruski otrzymał pełnomocnictwo i komendę nad wojskiem saskim i hannowerskim...”.

Dalej wyjaśnia „Przyjaciel”, na czym polega nowa Konstytucja: 34 państwa niemieckie łączą się w jedno „z pruskim królem jako naczelnikiem”. „Nowa ustawa jest wiele lepsza”...

I tu następują pochwały nowego ustroju...

Na zakończenie szpalty w języku niemieckim do czytelników skierowano zapytanie, czy tekst polski drukować frakturą czy antykwą. Zamówienia na prenumeratę należy kierować nie tylko do redaktora i drukarni C. H. Haricha w Olsztynku i Olsztynie, ale do pana Heinicke, cukiernika w Ostródzie, oraz introligatora Löfflera w Nidborku.

ZAKOŃCZENIE

Tymczasem 2 czerwca opuścił Ostródę pierwszy batalion (ostródzki) 4 pułku piechoty (Landwery) skierowany w Poznańskie. Pod datą 5 czerwca na postoju w Ostrowitem dowódca batalionu major Gärtner przesłał odezwę pożegnalną do Kreis-Blatt'ów¹⁹⁾, w której w gorących słowach polecił społeczeństwu miejscowemu opiekę nad ubogimi rodzinami rezerwistów, które pozostały w bardzo ciężkich warunkach materialnych.

Dnia 14 czerwca na łamach Kreis-Blatt'u oznajmił radca ziemski Peguillhen, że rodziny żołnierzy powołanych i wysłanych na front otrzymają drzewo na opał po ¼ części ceny normalnej, wolno im również paść krowy czy kozy w lasach państwowych... bezpłatnie. W tydzień później ogłoszona została odezwa landrata z której wynika, że sejm

¹⁹⁾ Kreis-Blatt z 23 czerwca, s. 111.

(„Kreistag”) dn. 26. V. uchwalił, ażeby nałożyć specjalny podatek dodatkowy na tych właścicieli gruntów, którzy płacą rocznie podatku „głównego” („klassensteyer”) więcej niż osiem talarów rocznie. Jednakże rejencja królewska owemu „ojcowską miłość pokazującemu urzędzeniu podług terażniejszego prawodawstwa potwierdzenie swe wzbrowiła”. To też Peguilhen „widział się zniewolony” do ogłoszenia zezwolenia na zbieranie dobrowolnych ofiar. Proponuje on, aby posiadacze roli wpłacali od włóki pierwszej klasy dwa trojaki, a od drugiej klasy jeden trojak (tj. tyle, ile wynosiła miesięczna prenumerata „Przyjaciela Ludu” — przyp. E. S.-B.).

„Toż samo będą i inne podarunki, jako też i zboże, z podziękowaniem” — zaznacza „radca ziemiański”. — „Wzywam uprzejmie Magistraty, Pany, Amtmany, dozorce policji wiejskiej i sołtysy: podjąć się do zbierania wszelkich składek, i takowe, to jest pieniędzne składki do tutejszej komunalnej kasy, inne zaś ofiary, do P. Xiędzy parafialnych odstawić dać, do mnie, ale aż do 15-go sierpnia r. b. o wypadku ich usiłowań obzajmienie zrobić, które wtedy przez tutejszy Kreis-Blatt obwieszczono zostanie”.

Wezwał też księży, aby przyjmowali odstawiane dary w naturaliach i rozdawali je podług jego polecenia, zaznaczył, że życzy sobie, aby tak p. księży jak i „Pany Nauczyciele” szkół przy zbieraniu ofiar najusilniej się starali. Do społeczeństwa zwrócił się v. Peguilhen „z zaufaniem i prośbą, ażeby przynajmniej z repartycji wyznaczone składki wpłacało, bowiem przez to pomoże wesprzeć nędzę i trwogę wśród wielu rodzin, których żywicieli powołani zostali pod broń”.

Ogłoszono również „Repatrycję” wykazującą ilość włók I i II klasy w miejscowościach powiatu nidzickiego (łącznie z obecnym powiatem działowskim) oraz wykaz osób, których podatek „główny” wynosi 8 i więcej talarów rocznie.

Widocznie wielu powołanych pod broń staralo się o urlopy kilkutygodniowe, podając różne powody nieuzasadnione (często nie odpowiadające prawdzie), skoro major dowodzący 4 pułkiem piechoty v. Olberg zwrócił się 4 sierpnia (z Bydgoszczy) do starostwa w Nidzicy z oznajmieniem, że wszystkie podania proszących o urlop muszą być poświadczone przez urząd starosolski i tylko w ważnych wypadkach (śmierci lub ciężkiej choroby najbliższych członków rodziny) mogą być uwzględnione. Wobec tego, że procedura ta jest przewlekła — zezwolenie bywa spóźnione i staje się nieaktualne — stąd odmowne odpowiedzi. (Kr.-Bl. s. 143).

Ponieważ straty w żołnierzach walczących były znaczne, a przy tym epidemia cholery pociągala ofiary, królewskie nadprezydium oraz królewskie generalne dowództwo wojsk uważały za konieczne ogłosić ponowny pobór landwery i rezerwy, który wyznaczony został na dzień 9 października. Spis wezwanych do stawienia się przed komisją obejmuje setki nazwisk mężczyzn z miasteczek i wiosek powiatu nidzickiego. Kobiety i dziewczęta w Nidzickiem, podobnie jak wszędzie na Mazurach, zajęte były przygotowywaniem szarpi, bandaży, ciepłych pończoch dla swych walczących i rannych ziomeków. Sytuacja rodzin landwerzystów i rezerwistów, poległych, rannych i walczących, stawała się coraz cięższa, a jak widać z zamieszczonych sprawozdań o napływaniu składek — zasobna część społeczeństwa miejscowego nie wykazywała zapału i hojności w dostarczaniu darów oraz opłacaniu składek ²⁰⁾.

²⁰⁾ Ibidem, s. 191, 197.

Junkrzy i obszarnicy-nowonabywcy majątków, którzy w tzw. „wściekłym” roku 1848, po wybuchu rewolucji „głowy postracili” widząc zbuntowanych robotników rolnych, domagających się ziemi, sprawiedliwości i ludzkich praw — po uśmierzeniu rozruchów podnieśli na nowo bułnie głowy. Rozwiały się wszelkie nadzieje upośledzonego ludu mazurskiego: parcelacja włości królewskich i nadanie ziemi ludowi jak również żądania Klubu Konstytucyjnego nie ziściły się.

Z oburzeniem patrzyli na nędzę chłopów tych do niedawna współtowarzysze pracy Gustawa Gizewiusza, którzy wraz z nim podpisali odezwę do konsystorza w obronie uciśnionych polskich parafian²¹⁾. Superintendent Brachvogel z Ostródy doniósł swym władzom, że dobra rycerskie są rozsądnymi dla proletariatu: tam uznaje się tylko siłę roboczą, a nie człowieczeństwo. Pastor Triebensee z Dąbrówna²²⁾ orzekł, że w majątkach szlacheckich istnieje specjalny kunszt zagrabiania przez panów gospodarstw chłopskich jako dług powstały na skutek udzielania pożyczek.

Takie stosunki istniały na całej ziemi mazurskiej, tym samym i w nidzickim powiecie, chociaż J. Gregorovius w monografii swej pominął milczeniem.

Król pruski odniósł zwycięstwo, żołnierze jego „pokonali demokratów”. W państwie pruskim nastąpił okres długotrwałej reakcji.

WOJCIECH WRZESIŃSKI

MATERIAŁY DO KWESTII POLSKIEJ NA WARMII I MAZURACH PO PLEBISCYCIE (1920 — 1921)

Powstanie państwa polskiego w 1918 roku oraz postanowienia Traktatu Wersalskiego wobec Prus Wschodnich — przyznanie Działdowszczyzny Polsce i plebiscyt — zaciążyły w sposób zasadniczy na sytuacji polskiej ludności na Warmii i Mazurach. W innych warunkach i z innym programem politycznym i społecznym działały i rozwijały się polskie organizacje, inaczej też kształtowała się polityka władz niemieckich wobec ruchu polskiego. Odmienne rozwijał się też proces wytworzenia świadomości narodowej u rodzimej ludności. Wszystkie te problemy, jak i cały szereg innych z okresu międzywojennego są do dnia dzisiejszego nieopracowane. Wyjątek stanowi jedynie artykuł Tadeusza Grygiera omawiający w sposób szkicowy rozwój politycznych form ruchu polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1920 — 1923¹⁾. Zasadnicza wiedza o ludności polskiej na terenach b. Prus Wschodnich w okresie międzywojennym kształtowała się pod wpływem wspomnień i publikacji opartych na wrażeniach płynących z własnej autopsji²⁾.

²¹⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie. Instytut Mazurski w Olsztynie. Komunikaty Działu Informacji Naukowej, 1947 s. 11.

²²⁾ Joh. Müller, Osterode in Ostpreussen. Ostróda 1905 s. 152.

¹⁾ Tadeusz Grygier, Z zagadnień ruchu polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1920 — 1923, Przegląd Historyczny t. XLV, zeszyt 4, s. 764 — 780.

²⁾ Najbardziej pełny obraz życia ludności etnicznie polskiej na terenie b. Prus Wschodnich dają nam wspomnienia Jana Boenigka, które w wielu wypadkach tracą charakter osobistych wspomnień, a nabierają cech opracowania źródłowego. Jan Boenigk, Minęły wieki a myśmy ostali, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1958. Por. także Jędrzej Giertych, Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie), Warszawa b. r., Melchior Wańkiewicz, Na tropach Smetka, Czytelnik 1958.